Nr 254. Kraków, Czwartek 8 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 7 listopada.

Cesarz Wilhelm II odroczył termin zebrania parlamentu niemieckiego do dnia 5 grudnia. Półurzędowe dzienniki zapewniają, że odroczenie nastąpiło jedynie ze względu na konieczność wykończenia nowego gmachu parlamentu; nie ulega jednak wątpliwości, że wewnętrzna niejasna sytuacya nie pozostała bez wpływu na cesarskie postanowienie. Z jednej strony książę Hohenlohe objął niespodziewanie trzy urzędy, z których każdy wymaga dokładnej znajomości spraw bieżących, potrzebuje zatem zoryentować się na swem stanowisku — z drugiej, jest rzeczą widoczną, że przesilenie jeszcze się nie skończyło i że ustąpienie hr. Caprivi pociągnie za sobą dalsze zmiany w składzie pruskiego gabinetu. Chcąc zrozumieć powody tej rekonstrukcyi, trzeba sięgnąć do zajść, które wywołały dymisyę hr. Caprivi.

Były kanclerz padł ofiarą skomplikowanej intrygi dworskiej, ale do jego upadku przyczyniła się niezawodnie także osobista chęć cesarza przejednania konserwatywnej opozycyi. Dobrych wskazówek dostarczył pod tym względem półurzędowy artykuł *Nordd. Allg. Ztg*, ogłoszony na drugi dzień po przesileniu, który wykazywał, że dotychczasowy stosunek pomiędzy rządem a konserwatywnem stronnictwem był zupełnie nienaturalny, i że rząd nie może dłużej pozbawiać się tak wypróbowanej podpory. Te ogólnikowe insynuacye pochodzące z najbliższego otoczenia cesarza, wywołały natychmiast żywy odgłos w narodowo liberalnej prasie, która podniosła z radością swoją ulubioną myśl wskrzeszenia kartelu. Jak wiadomo, w nienaturalnej i przez Bismarcka wymyślonej kombinacyi, zwanej kartelem, główną rolę odgrywali narodowo-liberalni, podczas gdy konserwatyści, jakkolwiek liczebnie silniejsi, zostali odsunięci na drugi plan. Kartel rozwiązał się prawie jednocześnie z upadkiem jego głównego protektora, a bardziej jeszcze dlatego, ponieważ w parlamencie stał się zupełnie bezsilnym. Wszystkie trzy kartelowe grupy, razem połączone, tworzyły mniejszość, z którą żaden kanclerz nie mógłby rządzić. Prócz tego charakter stronnictwa konserwatywnego zmienił się zasadniczo; przez agrarne i antysemickie przymieszki stało się ono — przynajmniej znaczna jego część — demokratycznem, a przez słynny program z Tivoli, oddaliło się niezmiernie od swych dawnych sprzymierzeńców. Dalsze wypadki rozdział ten tylko zwiększały, tak, że obecnie narodowo-liberalni jeszcze z pewną nieśmiałością, ale dość wyraźnie dają do zrozumienia, że w parlamencie i sejmie mogą współdziałać tylko z tym odłamem konserwatystów, który pozostał wiernym tradycyi bismarckowskiej. Ale w łonie stronnictwa konserwatywnego mieszczą się, oprócz dawnych kartelowców i agrarnych demagogów, najzaciętsi reakcyonaryusze, jakich Niemcy posiadają, i oni to właśnie prowadzili ową zakulisową walkę przeciwko hr. Caprivi'emu. Ich reprezentantem w gabinecie był prezes ministrów hr. Eulenburg, a pomysły ustawodawcze tego ostatniego, jego projekty, wymierzone przeciwko „stronnictwom przewrotu,“ były wspólną własnością tej ruchliwej i nieprzejednanej grupy. Dotychczas żaden półurzędowy organ nie zaprzeczył doniesieniom „o projektach hr. Eulenburga, które zmierzały poprostu do zamachu stanu; trzeba zatem wierzyć temu dziennikowi, który pisał obrazowo w parę dni po kanclerskiem przesileniu, że gdyby te projekty zostały ogłoszone, uczestnikom ostatniej „hecy“ powstałyby włosy na głowie. Ostatecznie br. Eulenburg musiał ustąpić, a rada ministrów przyjęła propozycye hr. Caprivi'ego, niewiadomo tylko, czy obecny kanclerz propozycye te za swoje uzna, a powołanie pana Köllera do gabinetu świadczy, że kierunek, reprezentowany przez hr. Eulenburga, zaznaczy się i nadal w rządzie.

Jeżeli jednak *Die Mittelparteilichen*, jak siebie nazywają narodowo-liberalni, wyciągają dłoń przyjacielską tylko do konserwatystów, duchem im pokrewnych, to rząd uznaje stronnictwo konserwatywne, jako całość, i nie zgadza się na odtrącenie którejkolwiek jego części. *Nordd. Allg. Ztg* wyraża głośno nadzieję, że całe stronnictwo konserwatywne wraz z grupą agrarną stanie u boku rządu i pod sztandarem cesarza do lojalnego współpracownictwa. W tym stanie rzeczy narodowo-liberalnym pozostają tylko dwie alternatywy: albo skwitować z tych resztek liberalizmu, jakie się jeszcze pomiędzy nimi przechowały, albo wyrzec się nadziei uczestniczenia w rządzie. Wybraliby oni niezawodnie pierwszą, gdyby nie obawa, że przy najbliższych wyborach utracą mandaty, których i tak już niewiele posiadają. Natomiast sytuacya konserwatystów przedstawia się niezmiernie korzystnie. Zamiast Eulenburga będą mieli w gabinecie Köllera, a dla zupełnego ich przejednania ustąpi jeszcze dwóch ministrów. Tekę Dra Schellinga obejmie może jeneralny prokurator Tessendorff, ten sam, który niegdyś oskarżał hr. Arnima, a następnie profesora Geffckena, którego nazwisko stanowi już program, a Haydena zastąpi niezawodnie jakiś zdecydowany agraryusz, lepiej odpowiadający sympatyom i pragnieniom związku rolników.

Z programu zatem nowego kanclerza, który jest niewątpliwie także cesarskim programem, można dotychczas rozpoznać jedynie dążność oparcia się na żywiołach zachowawczych i utworzenia z nich stałej większości. Przy kombinacyach, jakie wypływają z tego założenia, uderzać musi systematyczne pomijanie najważniejszego czynnika parlamentarnego, jakim jest stronnictwo centrum. Jeśli ks. Hohenlohe mniema, że w obrębie przyszłej większości konserwatywnej mieszczą się także katolicy, w takim razie można być spokojnym co do reszty jego programu i należy mu wróżyć powodzenie. Jeżeli jednak nowy kanclerz spodziewa się, że potrafi rządzić przy pomocy protestanckich konserwatystów i dawnych grup bismarckowskich, to popada w niebezpieczne ilościowe i jakościowe złudzenie. Hr. Caprivi był pod tym względem uczciwym oportunistą i korzystał on z poparcia wszystkich stronnictw, które mu go udzielić chciały; dzięki tej taktyce, odniósł wielkie parlamentarne zwycięstwa, któremi Bismarck nigdy nie mógł się poszczycić. Nie trzeba zaś zapominać, że minęła już bezpowrotnie epoka, kiedy można było w Niemczech rządzić nietylko bez, ale nawet wbrew większości parlamentu. Aby dziś tej sztuki dokazać, trzebaby się uciec do projektów hr. Eulenburga i zmierzać prostą drogą do rewolucyi; nie sądzimy zaś, aby ta perspektywa zbytecznie pociągała następcę hr. Capriviego.

Przegląd polityczny.

Wystąpienie posła Lewakowskiego na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej omawiają także wszystkie dzienniki lwowskie. *Gazeta Narodowa* pisze:

„Znalazł się jeden z posłów, który nie zawahał się odmówić wręcz podporządkowania swoich osobistych uczuć pod względy konieczności politycznej i na własną rękę działając, wyprawił w Izbie awanturę — naturalnie przy pomocy specyalistów do takich awantur, młodoczechów. Koło polskie, skoro znalazło się wobec faktu, że mowa kondolencyjna miała być wypowiedzianą w Izbie, musiało wobec niego zająć stanowisko polityczne, nie uczuciowe. Musiało ono pamiętać, że kilkanaście milionów współbraci naszych żyje pod berłem carów, że w uroczystej chwili złożenia do trumny zwłok ojca, nie wolno drażnić ludzkich uczuć syna, t. j. nowego cara, w którego ręku przyszła ich dola. Krótko mówiąc, Koło polskie, jako poważny czynnik polityczny, nie mogło w austryackim parlamencie wyprawić bezużytecznej demonstracyi, która ani Pobiedonoscewa, ani Hurkę, ani Orżewskiego, ani jak tam ci wszyscy panowie nazywają się, ani nie byłaby skruszyła, ani nawróciła, a za którą bracia nasi za kordonem mogliby zapłacić bardzo drogo. Ale cóż z tego, kiedy Drowi Lewakowskiemu zachciało się tanim kosztem zabawić się w Rejtana, z tą tylko różnicą, że Rejtan w literalnem znaczeniu tego wyrazu nastawił pierś swoją na bagnety stojącego u drzwi sejmowych wojska moskiewskiego, i że protestował przeciwko rozbiorowi Ojczyzny, a panu Lewakowskiemu nie groziło nic więcej, oprócz komedyanckich wykrzykników oburzenia ze strony młodoczeskich knutolizów, i protestował on tylko przeciwko ceremonialnym wyrazom kondolencyi z powodu zgonu człowieka, stojącego już przed sądem Bożym! Taka mniej więcej jest różnica pomiędzy Rejtanem a p. Lewakowskim. W nagrodę bohaterskiego czynu, jakim w mniemaniu p. Lewakowskiego był protest przeciwko niezręcznemu przemówieniu bar. Chlumetzky'ego, zasypują go, domorosłego Rejtanika, różne niewiasty i młodzieńce telegramami i kartami wizytowemi na znak uznania i uwielbienia. On zaś rozpływa się w rozkoszach tak łatwo nabytego rozgłosu i popularności. Wobec owych niewiast i młodzieńców, którzy szlą wyrazy uwielbienia p. posłowi Lewakowskiemu, wszyscy inni koledzy jego w Kole polskiem są, jeżeli nie zdrajcami ojczyzny, to co najmniej tchórzami, których oczywiście nie stać było na tyle odwagi *(risum teneatis amici!)*, ile jej miał p. Dr Lewakowski! Już tam niema w całej reprezentacyi naszego kraju ani jednego zdeterminowanego, odważnego patryoty, tylko jeden — p. Dr Lewakowski!... i t. d. na znaną nutę. Staroszlacheckie *liberum veto*, w jakie zabawił się szanowny poseł lwowski, napędza mu teraz tanie laury popularności.“ *Przegląd* pisze: „Nietaktowne wystąpienie pana Lewakowskiego znajduje ogólne potępienie w sferach polskich. Już sam bowiem wzgląd na los kilkunastu milionów Polaków, żyjących pod zaborem rosyjskim, którzy mogą być wystawieni na zemstę cara, nakazywał nie wywoływać takiego zajścia. Podobna junakerya nie miała najmniejszego sensu, nie może być nawet poczytaną za dowód cywilnej odwagi, gdyż łatwo p. Lewakowskiemu w Wiedniu wygłaszać siarczyste protesty, skoro wie o tem, że mu za to nic nie będzie. Taką jest opinia wszystkich ludzi dojrzałych i uczciwie myślących.“

Pogłoski o ustąpieniu kilku jeszcze ministrów starego gabinetu pruskiego mnożą się coraz więcej. Dymisya Dra Schellinga zdaje się być nawet już rzeczą pewną, chociaż niestwierdzoną jeszcze urzędowo, a *Köln. Ztg* podaje już życiorys byłego ministra sprawiedliwości i domniemanego jego następcy Tessendorffa, pierwszego prokuratora przy sądzie rzeszy. Prócz niego wymieniają jeszcze jako kandydatów prezesa Izby sądowej *(Kammergericht)* Drenkmanna i prezesa sądu nadziemiańskiego w Kassel, Eccinsa. *Voss. Ztg* podaje ponownie wiadomość o bliskiej dymisyi sekretarza stanu Boetttichera. Urzędowo jednak niewiadomo dotychczas nic o jego ustąpieniu. Wczoraj rano miał p. Boetticher dłuższą konferencyę z kanclerzem rzeszy, ks. Hohenlohem, a wieczorem miała odbyć się u niego uczta, na którą zaproszono kanclerza rzeszy, ministrów i sekretarzy stanu. — *Stratsb. Ztg* nazywa powtórzoną wczoraj przez wszystkie pisma wiadomość, że dymisyonowany minister rolnictwa Heyden odrzucił ofiarowany mu urząd naczelnego prezesa, zupełnie bezpodstawną, i twierdzi, że nie ofiarowano mu wogóle żadnego urzędu. Trudno dziś wogóle w powszechnem zamięszaniu, gonitwie za nowemi senzacyjnemi wieściami i nawale mniej lub więcej prawdopodobnych domysłów, a szczególnie dla tymczasowego braku pism półurzędowych, wyrobić sobie jakikolwiek pogląd na to, co się obecnie dzieje w kołach urzędowych i odgadnąć, o ile i które z podanych wiadomości są prawdziwe. Według *Kreuz Ztg*, zamierza podać się do dymisyi także minister handlu Berlepsch; *Köln. Ztg* natomiast przeczy temu stanowczo, uważa także podaną przez kilka pism wiadomość, że wyższy radca prezydyalny w Poznaniu Jagow ma zostać następcą Koellera, jako podsekretarz stanu dla spraw wewnętrznych w Alzacyi, za bezpodstawną, i potwierdza w zupełności powątpiewanie o przeniesieniu sekretarza stanu Puttkamera z Strassburga na niższy urząd przewodniczącego biura kanclerskiego. Prawdziwą zdaje się być natomiast wiadomość, że tajny radca Goering, który od roku 1890 przewodniczył w biurze kanclerskiem, serdeczny przyjaciel i szkolny kolega hr. Caprivi'ego, nie powróci już z urlopu na swoje stanowisko, lecz poda się niebawem do dymisyi.

Onegdajsze posiedzenie bułgarskiego sobrania nie było pozbawione szerszego politycznego znaczenia. Rozprawy rozpoczęły się odczytaniem telegramów cara Mikołaja II i ministra Giersa, będących odpowiedzią na kondolencyjne depesze z Bułgaryi. Tekst depeszy cara do ks. Ferdynanda brzmi: *Je vous remercie sincerment.* Na porządku dziennym była dyskusya nad projektem odpowiedzi na mowę tronową. Na wstępie oświadczył sprawozdawca Michajłowskij, że mniejszość komisyi adresowej żądała poruszenia w adresie kwestyi stosunku Bułgaryi do Rosyi; większość jednak sprzeciwiła się temu wnioskowi, w nadziei, że prezes ministrów Stoiłow znajdzie inną sposobność do wyjaśnienia kierunku bułgarskiej polityki. Natychmiast zabrał głos Stoiłow. Bułgarya — mówił prezes ministrów — spełniać musi swoje zadania w polityce zagranicznej, trzymając się najściślej traktatów. — Stambułow upadł nie wskutek kwestyj zagranicznych, lecz wyłącznie z powodu swojej polityki wewnętrznej. Bułgarya musi przedewszystkiem przez swoją politykę wewnętrzną zyskać zaufanie i szacunek mocarstw, a wówczas osiągnie także pomyślne rezultaty w polityce zagranicznej. W pierwszej linii są konieczne dobre stosunki z Portą; dalej należy uznać za przyjaciół sąsiednie państwa, które na równi z Bułgaryą pracują nad postępem. Z bardziej odległemi mocarstwami muszą być utrzymane stosunki, zawarowane traktatami. W stosunkach z Rosyą, od czasu wstąpienia na tron, nie przyczynił się niczem książę, do rozszerzenia dzielącej rysy. Przeciwnie, o ile sięgają wiadomości bułgarskiego rządu, urzędowo nie przestała Rosya nigdy okazywać Bułgaryi swojej przychylności. Niema żadnego powodu, któryby oba kraje, związane ściśle tak wielu wspólnymi interesami, mógł trwale rozłączyć. Składam w imieniu rządu uroczyste przyrzeczenie, że dołożę wszelkich starań w celu przywrócenia normalnych stosunków; rezultat jednak nie zależy od Bułgaryi. Odwołanie rosyjskich oficerów, narzucanie kwestyi dynastycznej i naruszanie terytoryum bułgarskiego, są zupełnie wykluczone. Awanturnicy i napływowi dziennikarze podawali się za rzeczników rosyjskich, szerząc wiele błędów. Sądzę że Rosya może utrzymać normalne stosunki tylko z samodzielną Bułgaryą. W kwestyi tej osobą kompetentną jest sam książę, który zgodnie z konstytucyą reprezentuje na zewnątrz kraj. Należy wreszcie zaprzestać dzielenia się na partye rusofilów i rusofobów, a dać na wzór innych państw bałkańskich, pierwszeństwo wewnętrznej polityce, tem bardziej, że wszyscy Bułgarzy zgodni są w przekonaniu o konieczności przyjaźni z Rosyą. Mowa Stoiłowa, zakończona żądaniem uchwalenia votum zaufania, jest programem rządu. Wybitniejsze jego linie, niejednokrotnie już zresztą zaznaczone, stanowi położenie głównego nacisku na organiczną pracę wewnętrzną, na zewnątrz zaś na utrzymanie wobec Rosyi polityki umiarkowanego oportunizmu. Krótką dyskusyę zakończyło uchwalenie votum zaufania, niemal jednomyślnie.

Wojna Francyi z Madagaskarem zdaje się być nieuniknioną. Rząd Howasów oświadczył, że ustąpi jedynie przed siłą; Francyi pozostaje zatem tylko wysłanie zbrojnej ekspedycyi. Poczyniono już przygotowania do zgromadzenia w Tulonie korpusu 20.000 żołnierzy, przeważnie z Algieru. Koszta, z powodu trudnego terenu operacyjnego na wyspie, będą znaczne. Rząd zamierza na razie wnieść uchwalenie kredytu 50 milionów franków. Niewątpliwie oczekiwać należy silnych ataków parlamentarnej opozycyi radykalistów i socyalistów, podobnie jak podczas wojennych wypraw w Tunisie i w Tonkinie.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 6 listopada.

(Z Koła polskiego).

O rezultacie obrad Koła poselskiego polskiego, odbytych wczoraj w południe podczas posiedzenia Izby poselskiej, zaraz po przemowie prezesa Izby, ogłoszono już półurzędowy komunikat, przesłany piśmiennie dziennikom tutejszym, telegraficznie dziennikom krajowym. Z tego telegrafem przesłanego komunikatu z podpisem sekretarza Koła, wypuszczono, zapewne przez pomyłkę telegrafisty, wyrazy: „bez względu na dobro narodu,“ które to wyrazy znajdowały się w półurzędowym komunikacie i są w komunikacie, ogłoszonym w tutejszych dziennikach.

Wczoraj wieczorem odbyło Koło poselskie polskie drugie posiedzenie. Na początku tego posiedzenia poseł Abrahamowicz Dawid zapytał się polskich członków izbowej komisyi gospodarstwa narodowego, jakie jest położenie w tejże komisyi sprawy, wywołanej petycyami stowarzyszeń rzeźników z Wiednia i z wielu innych miast Austryi, o otwarcie granicy państwa dla bydła wprowadzanego z Rumunii i sprawy spowodowa-

CHLEB.

Powieść współczesna

(15) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

XIV.

Stolica gotowała się teraz na seryo do zimowego sezonu. Ogródkowi i zamiejscy goście wracali do dusznych szynków i restauracyj. Salony pierwszopiętrowe i pałace były już uporządkowane i gotowe do przyjęć zimowych.

Przy ulicy Fryderyka pracowano także pilnie przez cały tydzień. Odebrano lokatorowi napowrót dwa odnajęte pokoje i przyłączono do wspaniałej amfilady. Obito ściany chińskim kretonem, ozłocono gzymsy, a drzwi i okna obciągnięto bursztynowym lakierem. Zmieniono także część umeblowania, ustawiono żardynierki z egzotycznemi roślinami, a w głównym salonie uwieńczono okazały, liliowym aksamitem obity puf, rośliną szerokolistną, której liście tworzyły rodzaj baldachimu. Pod tym baldachimem naokoło pufu mogło się pomieścić kilka par w poufnej rozmowie, nie widząc wcale sąsiednich towarzyszy.

Salony hrabiny Herminii Hohenest były już gotowe do przyjęcia łaskawych gości.

Młoda wdowa, w uroczym negliżu, przechadzała się już kilka godzin po tych salonach, zapełniając je swemi zimowemi marzeniami. Złotawe loczki kryły się jeszcze pod koronkowym czepkiem, zwinięte w kunsztowne papiloty, z których miały się dopiero rozsypać jak kaskada na białe ramiona, gdy przy oświeceniu wieczornem zbiorą się liczni spektatorowie.

A ta pora już wkrótce nastąpi, najdalej za kilka godzin. Dosyć czasu na zmianę toalety, a teraz wypada mniej więcej rozpatrzeć się pomiędzy nadesłanemi kartami tych, którzy obiecali swą bytność.

Karty te leżą na stoliku ciotki Herminii. Ida weszła do pokoiku ciotki.

Ciocia Herminia nie wyglądała jeszcze teraz nader ponętnie. Siwiejące, skąpe włosy nakrywały bezładnie dosyć okazałe uszy, a twarz zżółkła i pomarszczona nie miała jeszcze na sobie tych specyfików, jakimi już obdarzano drzwi i okna. Zwykły bawełniany szlafroczek pokrywał chude rusztowanie, na którem miała być rozpięta z fioletowego jedwabiu suknia wieczorowa, jaką miała hrabina Herminia zainaugurować pierwszy raut pożałobny.

Ida zbliżyła się do stolika i zaczęła przeglądać spis kart rozesłanych i nadeszłych odpowiedzi.

Z pomiędzy kart wizytowych wyjęła jednę, z czarną, żałobną obwódką. Na karcie był herb artystycznie wykonany i napis francuski: „Chevalier de Leliwita.“ Zaraz przy nim była zwykła karta: „H. Szolc.“

— Więc przyjdą obaj — rzekła Ida, niby do myśli swoich.

— Przynajmniej obiecał mi Szolc, że przyjdzie z kuzynem — odpowiedziała ciocia z pewnym uśmiechem nieokreślonym — tylko nie wiem zaprawdę, do jakiego z kuzynów twoich ma on być podobny.

— Mniejsza o to — odparła figlarnie Ida — wszak nie zna naszych krewnych. Coś mu się powie, a reszty...

— Sam się domyśli, że ów podobny do niego kuzyn jest dla niego ekstra wymyślony.

— A gdyby tak było w istocie...

— Przecież nie będzie tak niedomyślnym.

— Spodziewam się.

— Masz koncepciki, ale radzę ostrożnie z nimi. Przypominasz sobie owego rotmistrza od dragonów?

— Ależ to głupiec, nie poznał się na żartach, jakich nie odmówi sobie żadna młoda kobieta. Ritter von Leliwita nie pójdzie za jego śladem.

— Dobrze się prezentuje, widać, że z dobrego gniazda. Mówią, że babka jego była przyrodnią siostrą naszych książąt Radziwiłłów.

Uśmiech zadowolenia przebiegł po twarzy Idy. Szafirowe jej oczy wybiegły gdzieś w dal, po za okna szarej kamienicy, po za dachy przeciwległych domów i spoczęły tam wysoko na różowej chmurce, oblanej światłem zachodzącego słońca.

Weszła służąca i zapowiedziała przybycie fryzyerki.

Ida pobiegła do swego pokoju, a ciocia hrabina wyszła do służby, aby przed toaletą wydać jej ostatnie rozkazy i własnem okiem obejrzeć, przygotowane na wieczór chłodniki i przekąski.

Dwie długie godziny upłynęły. Dwóch lokai obeszło koleją wszystkie pokoje, aby się przekonać, czy wszystko w porządku. Wszystko lśniło się i świeciło. W kandelabrach i żyrandolach były już świece, na stołach leżały kunsztownie ułożone albumy, fotografie i książki w wyzłacanej oprawie. Palisandrowy fortepian odkrył białe zęby i czekał na różowe paluszki artystki. Kwiaty w żardynierkach wydawały ostatnie swe dzienne tchnienia, aby wonią odurzającą napełnić salon i przyległe pokoje.

Była cisza uroczysta, lokaje wyszli na palcach, a zmrok roztaczał swe cienie i okrywał powoli wszystkie przedmioty tajemniczą przysłoną.

Wreszcie wytrysnęło światło z jednej świecy, potem z drugiej i trzeciej, a niebawem rozwidniły się wszystkie pokoje, jakby słońce w nich było.

Wspaniale wyglądały wszystkie sprzęty; posadzki się lśniły, zwierciadła odbijały kilkakrotnie to co widziały, pomnażając przepych i urok.

Zaszeleściła ciężka jedwabna suknia. Hrabina Herminia zjawiła się pierwsza w pustym jeszcze salonie. Blask świec jarzących oświecił jej twarz wyrazistą, czyniąc ją podobną do owej „matki rodu“, która przed pół wiekiem chodziła po deskach teatralnych. Z pod grubej warstwy bielidła wybijał się rumieniec gorączkowy, wywołany wzruszeniem i oczekiwaniem tego, co dziś nastąpić miało. Oczy miały jakiś wyraz niemiły, ale zacięte wąskie usta uśmiechały się z zadowoleniem. Wolnym krokiem przeszła przez wszystkie pokoje i starannie wszystko obejrzała. Wróciwszy do salonu, zatrzymała się przy pufie, rozkładając jak najszerzej zwieszone nad nim liście. Istny uśmiech Mefistofela igrał przytem na jej twarzy, chociaż ramiona, jakby zmęczone, pochylały się ku ziemi.

Zaszeleściła teraz druga suknia. Ze swego buduaru wyszła Ida, zostawiając za sobą otwarte drzwi. Z drzwi tych wychodziło światło różowe i wstydliwie wciskało się na kobierce salonu.

Ida wyglądała uroczo. Miała suknię z czarnego bareżu, ubraną różowym atłasem. Była to niby pozostałość żałoby, oświecona jutrzenką nadziei. Złotawe włosy z greckiego węzła rozsypały się po bladej szyi, otaczając, jakby aureolą, twarz bladą o uroczych ustach i oczach szafirowych. Na pół otwarta suknia odsłaniała biust liliowy, z którego wychylała się blado-różowa kamelia.

Przybiegła, jak sylfida, do ciotki i objęła ją różowymi rączkami.

— Czy wiesz ciociu — rzekła pieściwie — że smutek owładnął me serce... czy wiesz zkąd on pochodzi?

— Z histerycznych kaprysików twoich, jak mawiał Dr Gustaw, zapisując ci proszki z cukru i pigułki z chleba.

— Przypominam sobie, że taki sam wieczór był u nas, gdy mój nieboszczyk Otton...

— Zostawmy nieboszczyków w ich grobach familijnych, nie mąćmy im spokoju. Miałabym większe prawo do takich wspomnień od ciebie... zostałam sama jedna z rodziny i taką pozostanę... a przed tobą jeszcze cały świat otwarty.

Ida spuściła głowę i zamyśliła się.

— Któż wie, co mnie na tym świecie czeka?

— To zależy od ciebie samej.

Ida pokręciła głową.

Nietylko odemnie samej — szepnęła — to zawisło, ale także od ludzi i Boga.

Na dalsze rozmyślania nie stało czasu. Przed szarą kamienicą ozwał się turkot powozów, goście zaczęli się schodzić.

XV.

Weszła olbrzymiej postawy pani pułkownikowa, za nią małego wzrostu, a dobrej tuszy pułkownik. W równych odstępach, jakby na komendę, weszli major udekorowany, a za nim kapitan ze złotym medalem. Za mundurami pojawiły się fraki, jedne w towarzystwie kobiet, inne same. Salon zaczął się coraz więcej napełniać, a przez garderobę, jako poufna przyjaciółka, wpadła zadyszana wdowa po kapitanie rezerwy, przepraszając hrabinę Herminię, że się o pięć minut spóźniła.

Teraz otworzył lokaj drzwi na roścież, a na progu salonu ukazała się łysa głowa i twarz wygolona w złotych okularach. W butonierce czarnego fraka widać było wstążeczkę niepośledniego orderu pruskiego.

Hrabina Herminia podbiegła do niego.

— O jakże się cieszę — zawołała, podając mu rękę — że wszyscy dawni znajomi raczyli znowu nasz dom nawiedzić, a do tych w pierwszym szeregu należy zacny nasz radca.

Przybyły gość pełnił niegdyś służbę przy poselstwie pruskiem w Bawaryi, dziś przy zwinięciu tych posad przeszedł w stan spoczynku z tytułem radcy legacyjnego. Od czasu do czasu używano go jednak do szczególnych poruczeń, osobliwie przy zawarciu różnych traktatów handlowych.

Radca legacyjny, jak to widać po jego twarzy, był zadowolony ze swego chleba, dobrze zasłużonego. Na grubych ustach był uśmiech poczciwego człowieka, który spokojnie w nocy zasypia po trudach przebytych. Twarz była należycie wypełniona i gładka, nozdrza i uszy były w ustawicznym ruchu jak u zająca, gdy chwyta powietrze. Okrągłe, w złotej oprawie okulary przysłaniały mu oczy, których trudno było zobaczyć. Ruchy, jak i cała postać jego były należycie zaokrąglone. Każdy krok jego, jak i gest ręką, zdawał się być naprzód obmyślony jak u aktora na scenie. Widać, że długie lata spędził w szkole dyplomacyi lżejszego gatunku.

Kłaniał się wszystkim uniżenie, witał się z wszystkimi, ale zawsze z pewnem odróżnieniem rangi i pozycyi społecznej. Różnica ta jednak była tak nieznaczną, że nikt jej nie spostrzegł, prócz niego samego. Ponieważ lubił muzykę, siadywał na fotelu tuż za fortepianem, w głębi framugi okna. Zajęte w ten sposób stanowisko uwalniało go od mieszania się do ogólnej rozmowy i pozwalało mu przyglądać się całemu ruchowi w salonie. Starsza tylko jaka dama uszczęśliwiła go czasem, z którą rozmawiał uprzejmie, nie tracąc przytem z oczu innych gości w salonie.

— Pójdź radco na swoje uprzywilejowane miejsce — rzekła hrabina Herminia — obaj jesteście starsi o rok z okładem, ty radco i twój fotel.

Radca legacyjny uśmiechnął się słodko i odparł, że tylko na nim samym widać różnicę tego roku, a na zacnej gospodyni i fotelu tego wcale nie widać. Co do hrabiny Idy, to ta, stała się młodszą o kilka wiosen.

Obie hrabiny podziękowały za komplement byłego dyplomaty, który z godnością i wdziękiem ulokował się na swoim ulubionym fotelu.

Wszedł teraz Witold ze swym towarzyszem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nej wnioskiem posła Stefanowicza, wniesionym wśród obrad komisyi, o ustanowienie na granicy Bukowiny i w Podwołoczyskach rzezalni, w którychby bito bydło z Rumunii i z Rosyi przyprowadzone, a mięso wprowadzano do Austryi. Sprawa ta jest ważna dla kraju naszego i dla całego państwa, bo wprowadzane z Rumunii i Rosyi bydło lub mięso przyniosłoby z pewnością panującą tam często zarazę bydlęcą i spowodowałoby ruinę gospodarstw i chowu bydła.

Członkowie komisyi gospodarstwa narodowego posłowie Kraiński, Chrzanowski, Jędrzejowicz przedstawili, że sprawozdawca komisyi p. Proskowetz i przeważna większość członków komisyi, a między nimi wszyscy polscy jej członkowie oraz reprezentant rządu, oświadczyli się zgodnie a stanowczo przeciw otwarciu granicy państwa dla bydła, wprowadzanego z Rumunii, lub przemycanego przez Rumunię z Besarabii, gdyż to otwarcie granicy dla bydła wprowadziłoby wraz z niem zarazę bydlęcą (księgosusz), panującą bardzo często w tamtych krajach, i ruinę chowu bydła w Austryi, a w następstwie i rzeczywiste podrożenie mięsa. Z tego także powodu oświadczyło się bardzo wielu członków komisyi i reprezentant rządu przeciw urządzeniu rzezalni na granicy Bukowiny i w Podwołoczyskach dla bydła, któreby tam przeprowadzano z Rumunii i Rosyi, oraz przeciw przywożeniu z tych rzezalni mięsa do Austryi, czego zabrania obowiązująca dotychczas ustawa z powodów weterynaryjnych. Przedstawiono także, że zmiana tej ustawy w kierunku żądanym przez posła Stefanowicza spowodowałaby, iż rząd niemiecki zamknąłby granice Niemiec dla bydła, wprowadzanego tam z Austryi. Sprawozdawca komisyi poseł Proskowetz w swojem obszernem sprawozdaniu i w licznych wykazach urzędowych, dołączonych do sprawozdania, udowodnił cyframi, że wysoka cena, po której sprzedają mięso wołowe w Wiedniu i w wielu miastach austryackich, nie jest w żadnym stosunku z umiarkowaną, a nawet często niską ceną, którą płacą w Galicyi, w Morawie, w Węgrzech handlarze, a i różni pośrednicy za bydło producentom. Wykazywało to także wielu członków komisyi. Wykazano dalej, że naprzykład w Prusiech płacą wyżej niż w Austryi producentom za bydło; pomimo to w miastach pruskich sprzedają mięso po niższych cenach, niż w Wiedniu, chociaż z Morawii prowadzą bydło do Prus. Powodem tego jest, iż w Niemczech, mianowicie w Berlinie, jest uporządkowane zaopatrywanie miast w mięso i w inne przedmioty żywności i energiczniejsza policya targowa. Wnioski, przedłożone przez sprawozdawcę, a popierane przez większość członków komisyi, dążą do uporządkowania targów, do lepszego zaopatrywania miast w mięso i wszelkie przedmioty żywności, do ułatwienia jej przywozu, energiczniejszego nadzoru nad jej sprzedażą, a powiększenia konkurencyi w sprzedaży żywności. Wszystko to wpłynie na zniżenie wyśrubowanych sztucznie w górę cen, po których sprzedawane jest mięso w miastach. Przedstawiali także polscy członkowie komisyi, iż w krajach rolniczych, z których składa się Austrya, rząd i Izby Rady państwa powinny większemi, niż dotychczas, środkami popierać podniesienie chowu bydła, a to przyczyniłoby się także skutecznie do zniżenia ceny mięsa w miastach. Z dzienników wiedeńskich nie można było mieć żadnego wyobrażenia o toku obrad komisyi gospodarstwa narodowego co do wyjaśnianej tu sprawy, bo dzienniki te, popierając bezwzględnie petycye stowarzyszeń rzeźników, przemilczały, lub niedokładnie, a nawet mylnie streszczały sprawozdanie referenta i przemowy członków komisyi, o co uskarżano się na ostatniem jej posiedzeniu.

Po głosach jeszcze posłów Włodzimierza Gniewosza, Henzla i Struszkiewicza, którzy popierali wyżej wyrażone zapatrywania polskich członków komisyi gospodarstwa narodowego, Koło, na wniosek posła Pinińskiego, powzięło następującą uchwałę: „Koło poleca swoim członkom, zasiadającym w komisyi, aby zważając na ważne interesa rolnictwa, głosowali przeciw pozwoleniu na przywóz bydła lub mięsa z Rumunii i Rosyi, i przeciw urządzeniu nadgranicznych rzezalni.“

Następnie Koło poselskie polskie przystąpiło do obrad nad przedłożonym przez izbową komisyę sprawiedliwości projektem ustawy, która przepisuje „sposób obradowania i uchwalania projektu ustawy, zaprowadzającej nowe postępowanie cywilno-sądowe.“ Celem tej projektowanej ustawy, wprowadzającej wyjątkowo całkiem odmienny od obowiązującego regulaminu, sposób obradowania przy uchwalaniu projektu nowej procedury cywilno-sądowej, jest to, aby projekt tej tak dawno i powszechnie pożądanej reformy procedury cywilno-sądowej był uchwalony, zanim skończy się kadencya Izby poselskiej.

Po dyskusyi, w której brali udział posłowie: Piniński, Chrzanowski, Skarszewski, Podlewski, Byk, Abrahamowicz i Kraiński, projekt ustawy co do wyjątkowego sposobu obradowania przyjęty został jednomyślnie. O tym wyjątkowym sposobie obradowania pisać będę później.

Poznań 6 listopada.

(*) Spełnią się — jak się zdaje — najgorętsze życzenia naszych szowinistów. Era ugodowa ustąpić może łatwo miejsca erze zdwojonego nacisku antypolskiego, chociaż we formie nieco więcej eleganckiej nad tę, której używał książę Bismarck. Zwrot ten uprzedzą zmiany osobiste. Dotychczasowy prezes naczelny poznański, pomawiany przez szowinistów niemieckich o polonofilstwo (naturalnie niesłusznie i podstępnie), powołany został do Berlina, gdzie podobno ma zostać ministrem rolnictwa, bo wymieniany na ten urząd hr. Stolberg, prezes naczelny z Królewca, nie podoba się agraryuszom. Słusznie czy niesłusznie, dosyć, że baron Willamowitz, jako zasiedziały Poznańczyk, reprezentował tu ideę jakiegoś porozumienia z Polakami. Skoro odejdzie, stanie na oczy znak zapytania, co reprezentować będzie jego następca? Nie wykluczoną jest możność, że do Poznania przybędzie były minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg, mąż o instynktach wielce reakcyjnych.

Opinia niemiecka zupełnie już przygotowana na reakcyę. Dopomagać jej będzie prywatnie i publicznie. Już zawiązane towarzystwo „ochrony niemczyzny,“ a cienie nowego straszydła antypolskiego padają już gęsto na nasz byt zamroczony.

W Ziemstwie kredytowem p. Kennemann przeszkodził przy ostatnich wyborach deputowanych wszelkim „ustępstwom“ dla Polaków — wybrano samych Niemców. W Inowrocławiu wystąpili Niemcy gremialnie z Towarzystwa chowu koni dlatego, ponieważ tam są i Polacy. W Toruniu nawet jakaś dama, krawcząca dla sfer urzędowych ogłosiła, że do zakładu swego nie przyjmuje katoliczek; tu w Poznaniu zauważono, że Niemcy przestają uczęszczać do ulubionych nawet lokalów publicznych. Niedługo zacznie się ogólna licytacya w antypolskich objawach, zanim zagrany zostanie ów „marsz antypolski,“ przepowiadany butnie przez grudziądzkiego *Geselligera*. Jeżeli zaś przejdzie projekt podniesienia opłaty pocztowej od gazet z 20 do 45%, większa połowa pism upadnie. Jakkolwiek ograniczenie to spotka się w parlamencie z wielką opozycyą, być może, że mimo to przejdzie, bo przeciwko prasie wogóle, wielkie istnieje rozgoryczenie we wszystkich stronnictwach. Będzie to ciężka próba dla siódmego wielkiego mocarstwa.

Odbył się tu doroczny zjazd związku spółek zarobkowych. I na to pole już się wdarła borba w postaci listu otwartego, wystosowanego do patronatu przez jednego z członków tegoż ciała, z najcięższemi zarzutami, które, jak to zwykle bywa, wszystkie okazały się bezpodstawnemi. Do związku należy obecnie 84 spółek, a na czele stoi, jako patron, X. poseł Wawrzyniak. Portefel tych 84 spółek obejmuje ryczałtem weksli za przeszło 16 milionów marek. Że między tą masą mogą być weksle nie najpewniejsze, któżby chciał przeczyć? Z drugiej strony jednak to biedne społeczeństwo nasze złożyło do owych spółek depozytów przeszło 13 milionów. Miliony te właśnie służą zdrowemu kredytowi.

Ciekawi tu jesteśmy nazwisk osób, należących do zarządu nowego anti-polskiego towarzystwa. Dotychczas ich nie ogłoszono. Ma być po sześciu z poznańskiego i bydgoskiego obwodu, a trzech z Prus Zachodnich.

Rozpoczęła się tu doroczna kongregacya dziekanów, której ze znaną gorliwością przewodniczy sam arcypasterz. Tenże, pragnąc uczcić wielkie zasługi X. prof. Surzyńskiego, osobiście uda się na jego introdukcyę proboszczowską w Kościanie. X. Surzyński nietylko jako kapłan odznacza się wielkiemi cnotami, ale jako muzyk i pisarz w dziedzinie historyi muzyki nabył europejskiej sławy. Słusznie tedy należy mu się takie odznaczenie ze strony najwyższej władzy duchownej.

Petersburg 3 listopada.

(+) Wśród niepewności i oczekiwania, jakie tu powszechnie panuje, niepodobna wcale pisać o sprawach wewnętrznych. Prasa rosyjska już od kilku tygodni, w oczekiwaniu bliskiej katastrofy, przestała niemi się zajmować. Polityka wewnętrzna przyszłego cara jest dotąd dla wszystkich zagadką. O ile się poinformowałem, Mikołaj II ma być człowiekiem pełnym energii i silnej woli i odznaczać się bystrością umysłową, która się przebija w jego żywem, przenikliwem spojrzeniu. Mówią tutaj powszechnie o niechęci jego do Pobiedonoscewa i do jednego z najwyższych przedstawicieli administracyi w krajach polskich. Kilka drobnych na pozór szczegółów pozwala nam przypuszczać, iż postępowanie młodego cara względem jego poddanych polskich zmienić się może na lepsze. Mikołaj II, jako następca tronu, miał sposobność zrobienia wyłomu w systemie swego ojca. Oto jeden z bardzo zasłużonych wojskowych podróżników, Polak i katolik, pragnął nabyć dobra na Litwie, co — jak wiadomo — jest zakazanem i obostrzonem tylu ukazami, niedopuszczającymi bezwarunkowo żadnych wyjątków. Doszło to do wiadomości carewicza. Pułkownik N. N. otrzymał prywatnie pisemne pozwolenie z podpisem carewicza na nabycie rzeczonych dóbr. Gdy mu za to przyszedł tenże dziękować, otrzymał od carewicza taką odpowiedź: „Mnie wszystko jedno, kto dobra nabywa; możesz pan choć całą Litwę zakupić.“ Drugi również wypadek — o którym w chwili obecnej pisać już można — rzuca również światło korzystne na charakter młodego władcy. Z chwilą przejścia kolei południowo-zachodnich w posiadanie rządu, siedmiu tysiącom rodzin polskich urzędników kolejowych groziło usunięcie z posad i pozostanie bez chleba. Środków prawnej obrony nie było oczywiście żadnych. Zagrożeni temi smutnemi następstwami udali się z prośbą prywatną do carewicza, prosząc o wstawienie się za nimi. Carewicz rozmówił się w tej sprawie z p. Kriwoszeinem, ministrem komunikacyj, a skutek był wkrótce widoczny: urzędnicy kolejowi pochodzenia polskiego pozostali „tymczasowo“ na swych stanowiskach.

Wracam jeszcze do sprawy krożańskiej. Kwestya ułaskawienia monarszego skazanych, ma być na najlepszej drodze. Zapewne miał ważne powody p. Adam Plater, marszałek gubernialny szlachty, że się usunął od udziału w sądzie. Dla sprawy samej była to szkoda, gdyż miejsce jego w sądzie zajął pomiędzy przedstawicielami stanów p. Leontiew, marszałek powiatowy, zacięty wróg katolików i liche przytem indywiduum. Był on w całym przebiegu tego procesu prawą ręką jenerał-gubernatora Orżewskiego, którego jest przyjacielem osobistym. Tego Leontiewa nazwali adwokaci drugim prokuratorem w tej sprawie. P. Leontiew wystąpił nawet z osobnym wnioskiem, obostrzającym wyrok, wydany na obwinionych. Wreszcie nie należy przytem zapominać, iż znany wyrok w sprawie krożańskiej zapadł większością tylko jednego głosu.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu dyskusyi jeneralnej nad reformą kodeksu karnego przemawiali dep. Pacak jako jeneralny mowca *contra*, dep. Piniński jako jeneralny mowca *pro*.

Dep. Pacak wskazuje na sprawę reformy wyborczej i widzi w niej powód do głosowania przeciwko projektowi. Należy bowiem przedtem przeprowadzić reformę wyborczą. Mowca jest otwartym zwolennikiem reform, pragnie nowej, lepszej ustawy karnej i przyznaje także, że w projekcie są pewne postanowienia, oznaczające postęp. Mowca w komisyi głosował za przejściem do dyskusyi szczegółowej, ażeby poprawić istniejące braki. W bilansie jednak pomiędzy dobremi stronami w dawnym kodeksie karnym, a złemi stronami w projekcie uchwalonym przez komisyę, złe strony, zwłaszcza odnośnie do politycznych przestępstw, przeważają. Jeżeli projekt zostanie uchwalony, pociągnie za sobą zakneblowanie wolnego słowa i wolnej prasy. Znaczne części projektu przepisane są wprost z kodeksu niemieckiego: jest to rzecz niegodna samodzielnego parlamentu. Tylko dział o wykroczeniach jest samodzielnie opracowany. Kodeks niemiecki ma 10 przypadków wykroczeń, projekt kodeksu austryackiego aż 120. Mowca uznaje, że dobrą stroną projektu jest zaprowadzenie warunkowego skazania, odraczania kary i sposobu zasądzania nieletnich przestępców. Partya mowcy zwalcza projekt, ażeby ustrzedz swobodę prasy i słowa, i ponieważ znajduje, że projekt jest pogorszeniem *in politicis*.

Dep. Dr hr. Piniński (jeneralny mowca *pro*) zaznacza, że nawet według zdania przeciwników projektu, ogólna jego część wypadła dobrze i jest zasadniczem polepszeniem w porównaniu z ustawami, dzisiaj obowiązującemi. Samo się przez się rozumie, że projekt musi być uzupełniony szczegółową ustawą o wymiarze kary; rząd uważa za swój obowiązek wniesienie tego projektu. Zwłaszcza bardzo znaczny jest postęp odnośnie do rozróżniania kary i traktowania skazańców. Również przeciwnicy nawet chwalą zaprowadzenie dwóch nowych instytucyj: uwolnienia z zastrzeżeniem odwołania, oraz skazania warunkowego. Że zastosowanie tych instytucyj będzie odpowiednie, oczekujemy tego po naszych sędziach. Warunkowe skazanie nie może zastąpić krótkiej kary aresztu i będzie stosowane tylko wyjątkowo i w uwzględnienia godnych wypadkach. Uwolnienie z zastrzeżeniem odwołania ganiono o tyle, że skazany musi stać bezustannie pod dozorem policyi; bez tego ogólnego postanowienia rzecz się nie da przeprowadzić. W bardzo demokratycznych państwach postępuje się w ten sam sposób. Znaczenie postanowienia o utracie szlachectwa jest bardzo przesadzone. Skazany urzędnik także traci swój charakter i ewentualne ordery. Jest to postanowienie zupełnie usprawiedliwione; czy zostanie jednak odrzucone, czy uchwalone, nie wpłynie to w niczem na dobroć projektu.

Najważniejszym postulatem nowożytnej polityki kryminalnej jest, aby obchodzenie się z nieletnimi zbrodniarzami zmienione były zupełnie, odpowiednio do dzisiejszych urządzeń. Obecnie młodociany przestępca wskutek kary kryminalnej jest zgubiony na całe życie, jakkolwiek przez oddanie go do domu poprawy może się stać bardzo użytecznym członkiem społeczeństwa. Wobec tego postępu w ustawie, nie można mówić o jej reakcyjnej tendencyi. Zaletą jest także projektu, że przedawnienie raz orzeczonej kary nie może nastąpić. Dalsza zaleta projektu polega na tem, że odnośnie do politycznych przestępstw w zupełnie ścisły sposób utrzymana została kompetencya sądów przysięgłych, których działalność ograniczono natomiast przy oszustwach i krydzie, z powodu zadziwiających wyroków uwalniających, jakie sędziowie przysięgli wydawali, nie mogąc się zoryentować w zawikłanych procesach. Szerokość granic pomiędzy najniższym a najwyższym wymiarem kary jest także zaletą projektu. Przy przestępstwach politycznych wysokie kary pieniężne nie są stosowne. Dlatego to ze stronnictwa mowcy postawiono wniosek, aby wysokie kary pieniężne ograniczyć do tych politycznych przestępstw, przy których chodziło o pozyskanie korzyści majątkowych. Jeżeli część dotychczasowych wykroczeń wcielona została w kategoryę przestępstw, to tylko dlatego, że często bywa rzeczą pożądaną być sądzonym przez zwyczajnego sędziego. Pociągnie to za sobą powiększenie personalu sędziowskiego. Mowca odpiera zarzuty, czynione przez dep. Slavika Kołu polskiemu, jakoby Koło przestało już być partyą autonomiczną. Tak nie jest; Koło polskie jest i dzisiaj partyą autonomiczną tam, gdzie tego zachodzi potrzeba; przy kodeksie karnym nie ma potrzeby manifestowania autonomicznego usposobienia. Wszystkie postanowienia projektu wykraczające przeciwko autonomii, zostały skreślone. Nieprawdą jest twierdzenie dep. Pacaka, jakoby projekt przepisany był w znacznej części z niemieckiego kodeksu; również nieprawdą jest, jakoby rozdział o przestępstwach politycznych był *reformatio in peius*. Znieważanie organów rządowych musi być równie karane, jak i obraza czci osób prywatnych. Mowca polemizuje z poglądem dep. Kronawettera, że tajemnice służbowe nie powinny egzystować; nawet w demokratycznej Szwajcaryi istnieje tajemnica służbowa. Postanowienia o pojedynku uważa mowca za odpowiednie; postanowienia drakońskie nie zgładzą ze świata pojedynku. Co się tyczy składania fałszywego świadectwa i fałszowania dokumentów, projekt wykazuje stanowcze ulepszenia postanowień. Postęp jest także w surowszych karach za obrazy, popełnione drukiem, podobnież we włączeniu do kodeksu karnego wiarołomstwa, jako przestępstwo. Nieusprawiedliwiony jest zarzut, że nowa ustawa nadaje sędziom zbyt wielką swobodę. Mowca polemizuje z dep. Weeberem, który jakkolwiek jest zwolennikiem reformy, chciałby cały projekt z gruntu zmienić. Mowca zaleca przejście do dyskusyi szczegółowej i pragnie tylko, aby mowcy powstrzymywali się w tej dyskusyi o ile to jest rzeczą możliwą, bo inaczej nowy kodeks karny nigdy do skutku nie przyjdzie. Komisya ma przekonanie, że ułożyła projekt, który nie potrzebuje się lękać porównania z żadnym innym kodeksem karnym. Mowca i jego stronnictwo będzie jak najgoręcej występować za dojściem do skutku reformy. (Żywe oklaski).

Po mowie dep. Pinińskiego przystąpiono do głosowania. Odrzucono zarówno wniosek Pernerstorfera o przejście nad ustawą do porządku dziennego, jak i trzy wnioski Pernerstorfera, Weebera, Vaszatego o odesłanie projektu napowrót do komisyi, a następnie uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej nad projektem 170 głosami przeciwko 26.

Dep. Kathrein złożył następnie ustny referat z nagłego wniosku Palffy'ego w sprawie surowicy leczniczej. Referent postawił wniosek, aby wezwać rząd do wytwarzania surowicy pod państwowym nadzorem, do poczynienia zarządzeń, potrzebnych do kontroli i do wyznaczenia odpowiednich kredytów w drodze konstytucyjnej.

Minister spraw wewnętrznych Bacquehem zwraca uwagę, że próby z surowicą czyniono już w jednym ze szpitalów wiedeńskich. Kwestya cła jest mało ważna, ponieważ surowica aż do 80 gramów jest wolna od cła. Zresztą sprawa dowozu z zagranicy uregulowana będzie specyalnem rozporządzeniem ministra skarbu i osiągnięte będzie w tym kierunku porozumienie z Węgrami. Jeżeli dotychczasowa opinia o surowicy potwierdzi się, rząd pomyśli o utworzeniu odpowiedniego instytutu. Minister pomyśli o dostarczeniu funduszów na sprowadzenie surowicy ze środków, przeznaczonych na cele sanitarne i oczekuje, że Izba zatwierdzi ewentualne przekroczenie preliminarza. (Żywe oklaski).

Wniosek dep. Kathreina uchwalono. Również bez dyskusyi uchwalono wniosek Formanka, tyczący się urlopowania żołnierzy w celu używania ich do robót polnych w Czechach, Morawii i na Szlązku. Przyjęto również wnioski Klaicza i Bianchiniego, odnoszące się do zarządzeń z powodu nędzy.

Spincicz i towarzysze interpelują w sprawie sprawozdań biura korespondencyjnego o ostatnich wypadkach w Istryi.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

KRONIKA.

Kraków 7 listopada.

— **Sekcya prawnicza Rady miejskiej** odbyła wczoraj posiedzenie, przy udziale prezydenta miasta p. Friedleina, pod przewodnictwem p. Dra Faustyna Jakubowskiego, zastępcy przewodniczącego sekcyi. Między innemi sekcya załatwiła kilka spraw osobistych, odnoszących się do urzędników i służby miejskiej. Dalej uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o rozpisanie bezzwłoczne wyborów uzupełniających z koła oddziału drugiego (mała realność) w miejsce pp. Stanisława Woyneko Tomkiewicza i Michała Marfiewicza, których wybór Rada unieważniła. Tak Namiestnictwo, jak Ministerstwo zatwierdziły unieważniającą uchwałę Rady miejskiej. P. Tomkiewicz wniósł wprawdzie zażalenie jeszcze do trybunału administracyjnego, sekcya wszakże jest zdania, że orzeczenie trybunału nie będzie sprzecznem z orzeczaniami Rady miejskiej, Namiestnictwa i Ministerstwa, zgodnie brzmiącemi. Gdyby wszakże nadspodziewanie wypadło orzeczenie trybunału administracyjnego, to mogłoby ono być obowiązującem dopiero przy następnym takim samym sporze prawnym. Dalej powzięła sekcya postanowienie w sprawie uporządkowania targów rybnych i uchwaliła Radzie przedstawić wniosek poprzestania na orzeczeniu Wydziału krajowego w sprawie Leiba Ebera, dozwalającem mu przeprowadzenie budowy przy ulicy św. Gertrudy. Wreszcie uchwaliła sekcya wnieść zażalenie nieważności w sprawie wymiaru należytości ekwiwalentowych od fundacyi śp. Józefa Dietla dla zubożałych rękodzielników, a sprawę zwrotu gminie miasta Krakowa wydatków jurysdykcyjnych za czas od 1 listopada 1849 do 31 października 1853 roku oraz sprawę zwrotu rządowi kosztów sprawowania policyi w mieście za tenże sam okres czasu, postanowiła sekcya przedłożyć Radzie miasta do decyzyi. W tej sprawie referat oddano p. Drowi Propperowi.

— **Asystentem II** przy katedrze anatomii opisowej w Uniwersytecie Jagiellońskim mianowany został p. Kazimierz Hofmokl, słuchacz medycyny.

— **Srebrne wesele.** Pp. Jacek i Stanisława z Wałeckich Matusińscy obchodzili wczoraj uroczystość swego srebrnego wesela. Rano o godz. 8 w kościele N. Panny Maryi, w kaplicy Loretańskiej, X. infułat Krzemieński pobłogosławił jubilatów i miał do nich piękną przemowę, a chór wykonał stosowne hymny. Wieczorem jubilaci podejmowali grono obywateli, a ich serdecznych przyjaciół, ze staropolską gościnnością; wśród uczty X. Archiprezbiter Krzemieński ze zwykłą sobie swadą oratorską wzniósł zdrowie jubilatów — poczem brat jubilata, radca sądu krajowego Matusiński, w pięknem przemówieniu dziękował w rzewnych słowach jubilatowi, jako najstarszemu z rodzeństwa, za jego iście ojcowskie zainteresowanie się rodzeństwem po stracie rodziców. Rzeczywiście, p. Jacek Matusiński, sam ciężko pracując, pomagał braciom, którzy dziś zajmują zaszczytne stanowiska urzędowe i cieszą się powszechnym szacunkiem. Mowa radcy Matusińskiego bardzo sympatycznie przyjętą została przez zgromadzonych i z niejednego oka łzę wycisnęła — a chwila ta, w której poważny obywatel dziękuje publicznie bratu swemu, prawdziwie była piękną. Muzyka „Harmonii“ uprzyjemniła ten wieczór odegraną serenadą przed mieszkaniem jubilatów.

— **Losy** na oryginalne rysunki Matejki są do nabycia w tutejszych handlach po 1 złr. Dochód przeznaczony stosownie do woli ś. p. mistrza na pokrycie kosztów żywienia biednej dziatwy szkolnej w kuchniach komitetowych.

— **Z Towarzystwa ogrodniczego.** We czwartek 8 b. m. odbędzie się w sali wykładowej w gmachu chemicznym (przy nowym Uniwersytecie) miesięczne zebranie krak. Tow. ogrodniczego. Na porządku dziennym odczyt prof. Bieniasza „O hodowli roślin pokojowych.“

— **Z „Lutni.“** Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Szpitalnej, L. 9.

— **Przywilej.** Ministerstwo handlu udzieliło Kazimierzowi Ajdukiewiczowi w Krakowie wyłącznego przywileju na ulepszenia przy sieczkarniach według opisu tajnego, złożonego w ministerstwie handlu.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało elewów technicznych, Szymona Schornsteina i Karola Adama, adjunktami dla służby technicznej przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

— **Awans listopadowy.** W obronie krajowej mianowani: Rotmistrzem I klasy Karol Millet 2 p. uł., rotmistrzem II klasy Karol Lenk 3 p. uł., Julian Brandmayer 1 p. uł., Kazimierz hr. Ledóchowski 4 p. uł.; porucznikiem: Edward Holzinger 4 p. uł.; podporucznikami: Wiktor Hoppe 4 p. uł., Ludwik Schlezer 6 p. uł., Karol Berger 2 p. uł.; kapitanem I klasy Pinkas Horowitz 17 p. obrony kraj.; rotmistrzem I kl. Adolf Koziel 1 p. uł.

W nieczynnym stanie obrony krajowej mianowani: kapitanem I klasy Alojzy Czyżek; kapitanem II kl. Kornel Zettebecki; porucznikami: Zygmunt Tomanek, Ernest Bardasz, Ferdynand Altschul, Samuel Karmel, Józef Nawrocki, Ryszard Gruber, Jan Liskowacki. Podporucznikami: Józef Fillippi, Franciszek Dedek, Franc. Matzner, Emil Molnar, Jan Dressler.

Rotmistrzami II klasy: Franciszek Vrtěl, Alfred Gurniak Schreibendorf i Antoni Boszina. Porucznikami: Wiktor Jasiński, Jakób Adensamer, Wincenty Gecmen, Rudolf Holluber, Dr Karol Reissig i Leon hr. Lamezan-Salins.

Kapitanem audytorem I klasy mianowany Alojzy Grnia przy sądzie obrony kraj. we Lwowie.

Lekarzem sztabowym w stanie czynnym Dr Antoni Wořisek, przy obronie kraj. w Krakowie. Lekarzem pułkowym II klasy Dr Bohdan Piątkiewicz, przy 3 p. uł. Starszymi lekarzami: Dr Hiergo Stössel, Dr Schulem Rossberger, Dr Chaskel Last, Dr Michał Świątkiewicz, Dr Teofil Urich, Dr Wacław Kopfstein, Dr Maurycy Goldfinger, Dr Ernest Hess, Dr Adolf Schwarz i Feliks Hahn.

Kapitanem rachunkowym mianowany Władysław Zaleski; porucznikiem rach. Robert Wiczar. W nieczynnym stanie porucznikami rach. Stan. Maziarski, Jan Fischer.

W intendanturze obrony krajowej starszym intendantem Maurycy Manker w Krakowie; intendantami: Edm. Zborzil w Krakowie; Ignacy Halbmayer we Lwowie; podintendantami: Ryszard Szerszen w Przemyślu, Otokar Mohilla przy ministerstwie obr. kraj. Szefem intendantury obr. kraj. w Przemyślu Wilhelm Kichler.

W żandarmeryi mianowani: majorem Ludwik Bazylewicz Haffnersburg przy komendzie Nr 5. Rotmistrzem I klasy Ignacy Nitsch i Józef Krynicki; rotmistrzem II klasy Emil Wiśniewski; porucznikiem Ernest Miguła; porucznikiem rachunkowym Bolesław Makowski.

— **Dzieło o wystawie krajowej r. 1894.** Właśnie pojawił się prospekt zamierzonego wydawnictwa dzieła p. t.: „Wystawa krajowa i siły produkcyjne kraju.“ Dzieło całe wyjdzie w 4 tomach, z których każdy obejmować będzie około 50 arkuszy druku w formacie dużej ćwiartki i zaopatrzone licznemi ilustracyami, tabelami, kartogramami itp. — Program wydawnictwa przedstawia się, jak następuje: tom I, Wstęp: Szkic geograficzny. Ludność, jej rozsiedlenie, zawody i zatrudnienie. I Powszechna wystawa krajowa w r. 1894. II Oświata. III Zdrowie. Tom II: IV Rolnictwo. V Leśnictwo. VI Łowiectwo. VII Gospodarstwo rybne. VIII Górnictwo i hutnictwo. Tom III: IX Przemysł. Tom IV: X Komunikacye. XI Regulacye rzek i budowle wodne. XII Kredyt publiczny. XIII Ubezpieczenia. XIV Stowarzyszenia. Komitet redakcyjny składają: Franke Jan, Dr Lewicki Witold, Łoziński Władysław, Dr Marchwicki, Dr Pawlikowski Jan, Dr Pilat Tadeusz, Romanowicz, Dr Rutowski, Dr Skałkowski, Skibiński, Dr Szpilman, Szczepanowski, Zacharyewicz.

Prenumeratę oznaczono w ten sposób, że przy wpisie opłaci się 5 złr., następnie zaś przy każdym zeszycie, bez względu na jego objętość, opłacać się będzie 50 ct. Zeszytów będzie 25 — cena całego dzieła zatem w prenumeracie wyniesie 17 złr. 50 ct., którą to kwotę można także w całości z góry złożyć. Po wyjściu całego dzieła cena znacznie będzie podwyższoną. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju. Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

— **W Czernichowie** w szkole rolniczej wybuchłe nieporządki, jak z poważnej strony się dowiadujemy, redukują się do mniejszych rozmiarów, aniżeli początkowo mówiono. Mianowicie uczniowie kursu II już od początku roku szkolnego okazywali brak karności. Obecnie wskutek ukarania jednego z najopororniejszych, wszyscy jego koledzy w liczbie 16 czuli się obrażeni i wypowiedzieli posłuszeństwo dyrekcyi. Ta oczywiście nie mogła tego puścić płazem i w porozumieniu z kuratoryą postanowiła ogłosić nowe wpisy, przy których uczniowie niekarni nie zostaną napowrót przyjęci. Jakkolwiek ich liczba stanowi mały procent ogółu, zawsze to fakt ubolewania godny. Na szczęście i na pochwałę młodzieży trzeba zaznaczyć, że inne kursa szkoły czernichowskiej trzymały się od całej tej sprawy z daleka i nie dały przełożonym powodu do zażaleń.

— **Podziękowanie.** X. proboszcz Pajączewski z Morawicy, podnosząc z dodatniej strony naukę zręczności przy uchwaleniu preliminarza szkolnego w Balicach, złożył na moje ręce dla szkoły balickiej na ten cel 4 złr. Czcigodnemu ofiarodawcy składam imieniem szkoły winne podziękowanie. *W. Madej.*

— **Z Łańcuta** donoszą nam: Wydział powiatowy Towarzystwa prywat. oficyalistów w Łańcucie na posiedzeniu swem dnia 4 b. m. postanowił do ulokowanych już kapitałów na założenie bursy synów prywatnych oficyalistów przyłączyć się z datkiem po 100 złr. rocznie, składanym przez lat 10 z funduszów doraźnych zapomóg — a założyć się mająca bursa ma nosić nazwę imienia „Jerzego hr. Dunin Borkowskiego.“

— **Wydział krajowy** zatwierdził na posiedzeniu, dnia 6 listopada b. r. odbytem, oferty na dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych w powiatach politycznych: Biała, Brody, Dolina, Kraków, Nowytarg, Śniatyn, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zbaraż i Żółkiew, niemniej oferty na okręgi sądowe Gwoździec i Peczeniżyn, w pow. kołomyjskim. Następne posiedzenie Wydziału krajowego odbędzie się dnia 9 listopada b. r.

— **Ślub.** *Gazeta Polska* donosi: W ubiegły piątek dnia 2 b. m. odbył się w Grodnie obrzęd zaślubin p. Elizy Orzeszkowej, znakomitej powieściopisarki, z p. Stanisławem Nahorskim.

— **Z dziedziny mody.** Lekkie powiewne tkaniny znikają powoli z wystaw sklepowych, ustępując ciężkim, ciepłym materyom. Znacznej zmianie uległy kapelusze. Kwiaty wszelkiego rodzaju popadły zupełnie w niełaskę — zastąpiły je skrzydlate zastępy; ptaki rajskie, jaskółki, gołębie i t. p. widnieją wyłącznie prawie na modnych kapelusikach — a gdzie już w całości się nie nadają, ukazują się pompony, egretty, skrzydła „Parcival“ itp. wyroby z piórek. Zawsze piękne strusie pióra i obecnie stanowiska swego dotrzymały. Aksamit, wstążki, dżety i bardzo wiele klejnotów fantazyjnych składa się na dalszą całość misternych arcydzieł, zwanych... „kapeluszami“. Fasony okrągłe, bez wyjątku, sporych rozmiarów — ukazują się przeważnie w stylach historycznych. „Directoire“ i „Cabriolet“ (dawniejsze „Amazonki“) i na zimę się stanowczo utrzymają.

W dziale „okryć“ najskromniejszymi przedstawiają się angielskie żakiety sukienne, przeważnie przybierane wyłącznie „skosami“, w rozmaite desenie przystębnowanymi. Żakiety, zarówno jak i paltociki aksamitne lub pluszowe, odznaczają się potężnymi do niemożliwości rękawami, jak również krótkim, suto fałdzistym karczkiem. Dla bezpiecznego wprowadzenia rękawów u sukien do tych istnych tunelów, wymyślono doń... rodzaj wachlarzy fałdzistych, na wzór miechów, które otwierają się przy zakładaniu żakietu, a następnie zamykają za pomocą ozdobnych haftek.

Wyłogi stale modne; bardzo ładną w tym rodzaju kombinacyę stanowią szenszyle do pluszu „marron“. Futro to, obok soboli, uchodzi za najbardziej modne.

Oryginalny wytwór fantazyi paryskiej stanowi kostium z sukna „beige“ z bluzką gronostajową z pod otwartego „smokingu“. Chętnie również podbijają wytwornem futrem tem peleryny i kołnierze — szczególnie aksamitne.

Okrycia długie „Redingote“ stanowczo i bieżącej jeszcze zimy utrzymują się na widowni.

Futro, jako przybranie sukien — i nadal jeszcze prym trzyma. Stosują je jako obszycie u dołu spodnicy, lub też „en long“ od stanika wzdłuż spodnicy. Często wąski pasek futrzany okala i szyję.

Spódnice i nadal na biodrach prawie gładkie, rozszerzają się ku dołowi w sposób niemożliwy.

Aksamity „faille“ i satin „duchesse“ gładkie lub deseniowane — oto obecne „faworyty“ mody. Mora zawsze jest modna, szczególniej nowe rodzaje mory fantazyjnej.

Staniki bluzkowe, tak ładne i wygodne, zdołały utrzymać się stanowczo i na sezon zimowy.

Fasony t. z. „princesse“, szczególnie dla osób młodych lub wogóle smagłych, wciąż jeszcze bardzo noszone.

Do rozjaśnienia i urozmaicenia sceneryi mody obecnej dużo przyczynią się wprowadzone obecnie do bardzo eleganckich kostiumów rozmaite klamry, szpilki, spinki, guziki i pióra. W dziedzinie guzików panuje

wogóle większe urozmaicenie i większy niż kiedykolwiek zbytek, tak dalece, że nawet cenne, wytwornie rżnięte kamee — stosują obecnie do tego użytku.

Toalety czarne, tak ładne i praktyczne — służyć będą i na sezon zimowy. Równie dobrze stosować tu można staniki czarne zupełnie, jak i barwne, lecz te ostatnie „de rigueur", pokryte czarną „Mousseline chiffon". Paryż chętnie nosi do spodnic czarnych jedwabnych — bluzkowe staniki o białem „fond". Rękawy jednak w każdym razie powinny być czarne i koniecznie z jednakiej ze spódnicą materyi.

Ostatnią ekscentrycznością — pardon — nowością w Paryżu są trzewiki skórkowe w jasnych kolorach, jak zielony, błękitny, różowy lub „manoe".

— **Nekrologia**. Na Żmudzi, we wsi Klaryszkach, powiatu szawelskiego, zmarł dnia 27 z. m., w 48 roku życia, Wacław Landzberg, właściciel dóbr ziemskich. Zmarły pochodził z rodziny szlacheckiej, od czasów niepamiętnych osiadłej na Żmudzi i spokrewnionej z licznymi domami w różnych częściach dawnej Polski. Ś. p. Wacław Landzberg, pomimo słabej kompleksyi i młodocianego wieku, brał czynny udział w powstaniu r. 1863 w oddziale Feliksa Wisłoucha. Po kilkoletnim następnie pobycie w Rosyi na wygnaniu, wrócił do kraju, osiadł na roli i pracował na niej gorliwie do ostatnich chwil życia, uważając jej utrzymanie za najświętszy dziś obowiązek obywatela-Polaka na Litwie. Zmarły był przytem dobrym, troskliwym ojcem swych dzieci i wielce uczynnym dla swych sąsiadów. Śmierć jego będzie tem dotkliwszą, iż przerzedza szeregi właścicieli ziemskich w powiecie szawelskim, gdzie — według statystyki urzędowej — żywioł polski ma być w zaniku.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 8 b. m.: *Daniszewy*, komedya w 4 aktach P. Newskiego (występ p. Hoffmannowej).

W piątek 9 b. m.: *Wörmann i Marberg*, komedya w 4 aktach O. Blummenthala i G. Kadelburga (przedstawienie popularne).

W sobotę 10 b. m.: *Małomieszczanie* (Les bourgeois de Pont-Arcy), komedya w 5 aktach W. Sardou (występ p. Hoffmannowej).

W niedzielę 11 b. m.: *Małomieszczanie* (j. wyżej).

— Dnia 6 listopada dość pogodnie; termometr od 0·0 doszedł do +11·0 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7 rano dnia 7 listopada stan jego był 746·9 mm., termometru +6·8 C. Wiatr południowo-zachodni.

We czwartek d. 8 listopada: Czterech Koronatów.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczoraj odegrano przypadkiem *Pana Alfonsa*. P. Śliwicki zachorował, a bez niego niemożna było powtórzyć *Dożywocia*. Oświadczono nam zatem w antrakcie, że zamiast komedyi Fredry ojca zobaczymy komedyę Dumasa syna, i że, jak się wyraził p. Zawadzki, już wczoraj wystawiona będzie dzisiejsza premiera. Czyby nie było dobrze grywać odtąd stale premiery w wigilię pierwszego przedstawienia, skoro ten pierwszy eksperyment powiódł się tak świetnie? *Pana Alfonsa* grano w istocie doskonale. Sztuce i przedstawieniu poświęcimy naturalnie obszerniejsze uwagi. Na razie nie możemy się powstrzymać od tego, żeby nie powinszować p. Sobiesławowi wczorajszego niepospolitego tryumfu: tylko prawdziwy i piękny talent może się zdobyć na tak misterny i świetny popis, jakim dla p. Sobiesława była rola Oktawa. Jaka szkoda, że artysta tak utalentowany i tak cenny, tak rzadko trafia na właściwą dla siebie rolę! P. Sobiesław razem ze znakomitą jak zawsze panią Wojnowską i doskonale rozumiejącym jak trzeba grać komendanta Montaiglin p. Kotarbińskim, tworzyli prawdziwy koncert artystyczny. Dzielnie dotrzymywała im pola pani Senowska, w której prawdziwy dramatyczny talent od wczoraj żadną miarą wątpić nie wolno: trzeba na jego rozwój pilną zwracać uwagę i korzystać z jego niezbędnej pomocy przy układaniu poważnego repertuaru. Nie trzeba dodawać, że panna Trapszówna uroczo i milucbno odegrała rolę małej Adryanny.

Przedstawienie rozpoczęło się jednoaktówką Fredry *Jestem zabójcą*. Wiadomo, że nie brak w niej genialnych przebłysków, lwich dotnięć. Rzecz szczególna, że o ile niezapowiedzianą i zapewne jeszcze nieprzygotowaną sztukę Dumasa odegrano koncertowo, o tyle sztukę zapowiedzianą grano najwidoczniej bez przygotowania. A szkoda, bo gdyby nie to, p. Siemaszko byłby niezawodnie wybornym Kokoszkiewiczem, a p. Przybyłowicz znakomitym Filipem. Z pomiędzy innych grających wymienić należy p. Heleńską, która jedna dobrze umiała swoją rolę na pamięć i której próby występów w większych i wdzięczniejszych rólkach powodzą się dotychczas wcale nieźle. *K. E.*

Przegląd powszechny za miesiąc listopad mieści następujące prace i artykuły: „Indukcya u Arystotelesa i perypatetyków," przez X. Czaykowskiego T. J.; „Ksiądz Karol Antoniewicz" (Życie tułacze, r. 1848), przez X. Jana Badeniego T. J.; „Żydzi polsko-rosyjscy w Londynie," przez Marka Łzę; „Obecny stan religii w Chinach," przez X. Zaborskiego T. J.; „Cudowny krzyż trybunalski w katedrze lubelskiej, według współczesnego rękopisu," przez K. Rawicza. Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Biblioteka Warszawska. W świeżo nadesłanym zeszycie październikowym powieść Sienkiewicza „Rodzina Połanieckich" doprowadzoną została do chwili, kiedy Połanieckim urodził się syn. Równocześnie dowiadujemy się o zerwaniu zamierzonego małżeństwa Kopowskiego z panną Castelli, a ciotka tej ostatniej rozpoczyna próby zbliżenia na powrót siostrzenicy z Zawiłowskim, który tymczasem wyzdrowiał i stał się panem fortuny Zawiłowskich. Nowe to zawikłanie zaciekawia tem więcej, ile że na końcu obecnie zamieszczonego ustępu powieści czytamy słowa „dokończenie nastąpi." — Nowe dla wielu polskich czytelników widnokręgi otwiera artykuł p. Edmunda Naganowskiego o „Poetce neo-chrystyanizmu w Anglii, Maryi Corelli." — Nie brak i w dalszej nader urozmaiconej treści zeszytu rzeczy zajmujących bardzo i pouczających, jak luźne wrażenia z amerykańskiej podróży po Dakocie i Minnesocie p. K. R. Żywickiego, zatytułowane „W stepie pszennym," rozprawa „Światło i życie" p. J. Nussbauma, autentyczne współczesne materyały o słynnej za Augusta III „Sprawie Tarły," ogłoszone przez p. Szymona Askenazego; wreszcie p. Maryi Konopnickiej ładna charakterystyka pracowni artystów, w artykule, którego tylko tytuł „Na ostrzu pióra" niezupełnie wydaje się zrozumiałym. Kronika galicyjska, przegląd piśmiennictwa, kronika miesięczna i wiadomości bibliograficzne stanowią zwykłe dopełnienie zeszytu.

— **Kwartalnik historyczny.** Ostatni zeszyt, wskutek choroby zasłużonego redaktora Dra Oswalda Balzera, niedawno dopiero rozesłany, wydanym został przez komitet redakcyjny, złożony z pp. Aleksandra Semkowicza, Fryderyka Papéego i Antoniego Prochaski. Zawiera obok zwykłego a nader obfitego działu recenzyj następujące prace: źródłowy opis wojny tureckiej 1675 r. przez p. Al. Czołowskiego, z reprodukcyą sztychu Romana de Hooghe, przedstawiającego owo sławne oblężenie Trembowli, w której obronie tak bardzo się odznaczyła i zasłużyła Chrzanowska; bardzo zajmujący „Dyaryuszek moskiewski" Lwowianina z r. 1606, ogłoszony przez p. Władysława Łozińskiego; pełną erudycyi i nowe zapatrywania wyrażającą rozprawkę p. Fr. Piekosińskiego „W sprawie grzywien karnych w dawnej Polsce"; wreszcie w dziale Miscellanea, między innemi p. Alfreda Halbana Blumenstocka „Krótką wiadomość o archiwum Synodu w Petersburgu."

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 5 i 6 listopada sztuk 5115. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude 32·38 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 33—39 ct. za klgr. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 5054 sztuk.
A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 5 listopada. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 839, węgierskich 3406, niemieckich 1483; razem 5728 sztuk. Płacono galicyjskie 55—58, osobliwe 60—65, paszone —·—·— Węgierskie 54—58, osobliwe 60—68, niemieckie 60—62, osobliwe 65—70 złr. za 100 kilo mięsa.
Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 6 listopada. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2033 sztuk. — Ponieważ między węgierskiemi Bagonami pokazała się kilawka, zakazano sprzedawać dla wywozu, tylko dla Wiednia 19 becyrków — a przez to ceny znaczniej spadły. — Galicyjskie płacono 32—36—38 złr. za 100 kilo żywej wagi.
Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu".

Tarnobrzeg 6 listopada. Posłem na Sejm krajowy wybrany hr. Zdzisław Tarnowski.

Stare miasto 6 listopada. Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich, w miejsce ś. p. Ludwika br. Wodzickiego, na 106 głosujących otrzymał p. Kazimierz Bielański 67 głosów, X. Michał Zubrzycki zaś 39 głosów. Wybrany przeto posłem p. Kazimierz Bielański.

Wiedeń 7 listopada. Cesarz postanowieniem z dnia 2 listopada zamianował hr. Maksymiliana Montecuccoli-Laderchi gubernatorem Länderbanku. Minister Plener zawiadomił dziś zarząd Länderbanku o tej nominacyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 listopada. *Presse* donosi: Prezes ministrów Windischgrätz przyjmował wczoraj deputowanych Coroniniego, Laginię, Spincicza, Nabergoja i Gregorcicza, którzy przedstawili mu sprawę tablic istryjskich. Prezes ministrów rozwinął z całą stanowczością znane stanowisko rządu w tej sprawie i dodał zapewnienie, iż rząd przejęty jest równą życzliwością dla wszystkich ludów Austryi.

Tryest 7go listopada. Dziś w nocy powalano w Pinguente tablicę pocztową z napisem w dwóch językach.

Buda-Peszt 7 listopada. W Huszt na Węgrzech, w komitacie marmaroskim wzbraniała się ludność chować zwłoki zmarłych na cholerę na cmentarzu cholerycznym. Wskutek tego przyszło do starcia z żandarmeryą, która obstawała przy przeprowadzeniu zarządzeń władzy. Wzburzony tłum rzucił się na żandarmeryę, usiłując wyrwać jej broń. Żandarmerya musiała użyć broni palnej. Jeden chłop został zabity, wielu jest rannych; aresztowano 60 osób, między temi 20 kobiet. — Wzburzenie trwa dalej.

Sybin 7 listopada. Komendant korpusu fmp. Galgoczy, podczas przejażdżki konnej uderzył głową o szranki miejskiej rogatki, a zakrwawiony i ciężko pokaleczony spadł z konia i doznał — jak się zdaje — wstrząśnienia mózgu.

Berlin 7 listopada. Jak dowiaduje się *National Ztg*, następcą pruskiego ministra sprawiedliwości Schellinga ma zostać prezydent banku państwa Dr Koch.

Monachium 7-go listopada. Poseł japoński w Berlinie przybył tu wczoraj i wręczy dziś księciu rejentowi order domowy japoński.

Sztokholm 7 listopada. Minister finansów Essen, zamianowany został na miejsce zmarłego Bildta, marszałkiem państwa; minister stanu, Bostroem, ministrem finansów z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku; wreszcie namiestnik z Falun, Wersäll, ministrem bez teki.

Tulon 7 listopada. Prefekt marynarki polecił trzymać w pogotowiu cztery statki transportowe, z których każdy przewieść może po 1800 ludzi. Statki na dany rozkaz mają odpłynąć do Madagaskaru.

Londyn 7 listopada. Wczoraj emitowano nową pożyczkę chińską z ażiem 1¼%. Udział publiczności w subskrypcyi jest mierny.

Londyn 7 listopada. Biuro Reutera donosi z Tientsin: Władze angielskie wystosowały do wicekróla Peczili *ultimatum*, w którem żądają, aby sprawa z okrętem „Chun-King" załatwioną została w ciągu 7 dni. Wspomniany okręt, który płynął pod flagą angielską i wiózł na swym pokładzie japońskiego konsula, zatrzymany został w lipcu b. r. przez żołnierzy chińskich, którzy chcieli aresztować konsula i obchodzili się w sposób bardzo niewłaściwy z oficerami i z załogą. Oprócz odszkodowania pieniężnego, żąda *ultimatum* odwołania z Tientsin i degradacyi taotaja Szenga i stawia wreszcie żądanie, aby okręt „Chun-King" powitano od fortu Taku 21 salwami armatniemi. W razie, gdyby te żądania nie były wykonane, angielska flota przedsięweźmie środki represyjne.

Londyn 7 listopada. Jak donosi biuro Reutera z Yokohamy, wylądował oddział pierwszej armii japońskiej w porcie powyżej zatoki Talien, w tem miejscu, gdzie właśnie wylądowała druga armia japońska, wskutek czego przywróconą została łączność między obu armiami. Parowiec pocztowy „Sydney" został znów wolno puszczony.

Londyn 7 listopada. Biuro Reutera donosi z Port-Louis: Według depeszy z dnia 3 b. m.: z Tamatawy, rząd Howasów odrzucił żądania francuskie. Nadzwyczajny poseł francuski, Le Myre de Vilers przybył d. 2 b. m. do Tamatawy. Francuski krążownik „Hugon" krąży wzdłuż wybrzeża, aby zabierać zbiegów na pokład. Poddani angielscy pozostają na wyspie, gdyż rząd Howasów zapewnił im swoją opiekę.

Simla 7 listopada. Według nadeszłych tu doniesień z dnia 1 b. m. ma się emir Afganistanu zupełnie dobrze.

Nowy Jork 7 listopada. Według wiadomości z Sawanny (w stanie Georgia) wszczął się wczorajszej nocy prawie równocześnie pożar na 7 angielskich parowcach, naładowanych bawełną. Przypuszczają, iż 4000 pak zostało uszkodzonych. Jest to niewątpliwie akt zemsty, który stoi w związku z niedawnemi zaburzeniami robotników okrętowych.

Zmiana tronu w Rosyi.

Wiedeń 6 listopada. Petersburski korespondent *N. W. Tagblatt* charakteryzuje cara Mikołaja II temi słowy: To, co wiemy o nowym cesarzu, ogranicza się przeważnie do tego, iż jest on bardzo ścisłym w wykonywaniu swoich wojskowych i administracyjnych obowiązków, które mu powierzono od jego pełnoletności. Przedłożone sobie pisma i rachunki poddaje on skrupulatnemu badaniu, gdyż nie dowierza urzędnikom, a ufa o wiele więcej uczciwości oficerów i podoficerów. Z tych kół wybierał on też nieraz kontrolorów, mających czuwać nad działalnością urzędników cywilnych. Do podwładnych stawia car najsurowsze wymagania. Bardzo wstrzemięźliwy w osobistych stosunkach, nie łatwo dopuszcza osobistego zetknięcia się; zdala od siebie trzyma nawet swoich przybocznych adjutantów ks. Koczubeja i Oboleńskiego. Faworyzuje on, jeżeli o faworyzowaniu w ogóle może być mowa, najwyżej jednego człowieka, a jest nim kapitan strzelców polowych Rathendorf, którego zawsze ma przy sobie, chociaż go ze skromnego stanowiska naprzód nie wysuwa, a i Rathendorf jest o tyle skromnym, że nie wychodzi po za zakres swojej pozycyi socyalnej i swego zawodu. Wstrzemięźliwym i milczącym jest młody car, a ma jedno tylko wyraźne upodobanie, mianowicie do muzyki. Gra on na fortepianie, skrzypcach i pistonie i ćwiczy się bardzo często i chętnie na tych instrumentach. Także i narzeczona cara księżniczka Alicya jest bardzo muzykalną.

Petersburg 6 listopada. *Prawit. Wiestnik* ogłasza następujący manifest cara Mikołała II: „My Mikołaj II, cesarz i samowładca wszechrosyjski, król Polski, w. ks. Finlandzki etc. Dziś dokonane zostało namaszczenie olejem świętym narzeczonej naszej. Przyjąwszy imię Aleksandry, stała się córką naszej cerkwi prawosławnej, ku wielki radości naszej i całej Rosyi. Wśród smutnego doświadczenia, zesłanego na nas wszystkich z niezbadanych wyroków Najwyższego, wierzymy z całym naszym ludem, że dusza ukochanego naszego rodzica w niebiesiech błogosławiła wybranej według serca jego i naszego, dla dzielenia z nami wierzącą i kochającą duszą ustawicznych trosk o dobro i pomyślność ojczyzny. Wszyscy wierni poddani nasi połączą się z nami w modlitwie, aby Bóg pobłogosławił losom naszym i powierzonego nam z woli Jego ludu. Zawiadamiając wszystkich naszych wiernych poddanych o tem pożądanem wydarzeniu, rozkazujemy dostojną narzeczoną naszą jej wielkoksiążęcą wysokość księżniczkę Alicyę mianować prawowierną wielką księżną Aleksandrą Teodorówną z tytułem cesarskiej wysokości.

Dan w Liwadyi dnia dwudziestego pierwszego października, roku od narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset dziewięćdziesiątego czwartego, panowania zaś naszego pierwszego. — Podp. *Mikołaj*.

Petersburg 6 listopada. *Prawit. Wiestnik* ogłasza zatwierdzony przez cara ceremoniał przewiezienia zwłok Aleksandra III. Z Liwadyi do Jałty zwłoki z trumną będą przeniesione na rękach, z Sewastopola trumna będzie przewieziona na krzyżowcu 1 klasy „Pamiat' Merkuria", a z Sewastopola w oddzielnym wagonie żałobnym pociągu, który pódzie przez Symferopol, Spasów Skit, Charków, Kursk, Oreł, Tułę, Moskwę i Twer do Petersburga. Po złożeniu do trumny zwłok Aleksandra III, przyobleczonych w purpurę cesarską, zwłoki będą przeniesione przez cara wraz z osobami należącemi do rodziny cesarskiej do większej cerkwi w Liwadyi; u wstępu do niej przyjmie je arcybiskup taurycki i symferopolski wraz z duchowieństwem eparchialnem. Przy trumnie odprawiają się dwa razy dziennie nabożeństwa żałobne. W oznaczonym dniu orszak żałobny wyruszy z Liwadyi do przystani w Jałcie w porządku ustanowionym w ceremoniale, przyczem zwłoki na barkach swoich poniosą szeregowcy cesarskiego konwoju, szóstej roty 16 pułku strzelców i wioślarze łodzi cesarskiej. W Jałcie po ustawieniu trumny na katafalku odprawione będzie nabożeństwo żałobne, poczem przeniesioną zostanie na pokład krzyżowca „Pamiat' Merkuria". W Sewastopolu car sam wraz z osobami, należącemi do rodziny cesarskiej, ministrem dworu i jenerał adjutantami, podniesie trumnę i postawi ją na przygotowanem miejscu w przystani. Po nabożeństwie żałobnem trumna będzie umieszczona w wagonie żałobnym. Tymże samym pociągiem pojadą wszystkie osoby, mające towarzyszyć zwłokom do Petersburga. W Moskwie trumna będzie przewieziona do soboru Archangielskiego, według oddzielnego ceremoniału, zkąd znów nastąpi przeniesienie jej na stacyę kolejową. Przewiezienie w Petersburgu zwłok do soboru Petropawłowskiego odbędzie się również według osobnego ceremoniału.

Kolonia 6 listopada. Do *Köln. Ztg* donoszą z Petersburga: Według pogłosek, książęta, którzy towarzyszyć będą zwłokom cara Aleksandra III, opuszczą Liwadyę dnia 7 listopada, a 11 przybędą do Moskwy, gdzie w ciągu 24 godzin, a może i dwóch dni zwłoki carskie będą wystawione w Kremlu, w soborze Archangielskim. Od długości pobytu w Moskwie zależeć będzie czas przybycia orszaku pogrzebowego do Petersburga, co nastąpi pomiędzy 13 a 15 listopada. Według innych pogłosek, car Mikołaj w dniach najbliższych przybędzie do Petersburga, zkąd następnie uda się do Moskwy, aby ztamtąd towarzyszyć zwłokom ojca w drodze do Petersburga. Przeprowadzenie zwłok z tutejszego dworca moskiewskiego nastąpi przez Newski-Prospekt, koło pałacu Aniczkowskiego, koło soboru Kazańskiego i pałacu zimowego, do soboru św. Piotra i Pawła. Przestrzeń kolei żelaznej od Petersburga do Moskwy z powodu podróży cara Mikołaja II obsadzono wojskiem.

Petersburg 6 listopada. Wczoraj na zebraniu redaktorów i wydawców pism stołecznych postanowiono złożyć na trumnie cara Aleksandra III drogocenny wieniec. Wykonanie tego postanowienia zlecono czterem osobom, a mianowicie: Notowiczowi *(Nowosti)*, Suworinowi *(Nowoje Wremia)*, Komarowowi *(Swiet)* i Gezeliusowi.

Wiedeń 7 listopada. *Polit. Corresp.* dowiaduje się, iż na pogrzebie cara Aleksandra III w Petersburgu reprezentować będzie cesarza austryackiego arcyksiążę Karol Ludwik.

Do tego samego pisma donoszą z Petersburga, iż zwłoki cara Aleksandra III przywiezione zostaną do Moskwy 12 listopada i tam przez dwa dni będą wystawione na widok publiczny.

Budapeszt 7 listopada. Izba deputowanych uchwaliła na wniosek prezydenta wyrazić kondolencyę z powodu śmierci cara Aleksandra III. Tylko skrajna lewica głosowała przeciw temu wnioskowi.

Petersburg 7 listopada. Rozpoczęły się tu przygotowania do uroczystości pogrzebowych. Na środku petropawłowskiej katedry ustawiono olbrzymi katafalk. Zwłoki będą wystawione na widok publiczny w Moskwie przez trzy dni i przez trzy dni w Petersburgu.

Petersburg 7 listopada. Według dziennika *Russkij Invalid*, car jeszcze na dzień przed śmiercią podpisywał rozkazy dzienne do władz wojskowych.

Paryż 7 listopada. Rada ministrów postanowiła, iż prezydent Rzeczypospolitej i rząd francuski podczas pogrzebu cara Aleksandra reprezentowany będzie przez deputacyę nadzwyczajną. Na czele deputacyi stanie jenerał Boisdeffre, a do składu jej należeć także będzie admirał Gervais.

Darmsztadt 7 listopada. Wielki książę heski zamierza wyjechać 14 b. m. na uroczystości pogrzebowe do Petersburga.

Sztokholm 7 listopada. Książę Eugeniusz, który bawi obecnie we Włoszech, uda się ztamtąd do Petersburga, aby zastąpić króla podczas uroczystości pogrzebowych.

Florencya 7 listopada. W tutejszej prawosławnej cerkwi odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za cara Aleksandra. Na nabożeństwie byli obecni: książę Neapolu, przedstawiciele władz i członkowie kolonii rosyjskiej.

Bukareszt 7 listopada. Wczoraj o godz. 11 rano odprawionem zostało zamówione przez posła rosyjskiego uroczyste nabożeństwo żałobne za cara Aleksandra. Na nabożeństwie byli obecni: minister spraw zagranicznych Lahovary, sekretarz jeneralny ministerstwa spraw zagranicznych Ghika, inni wysocy urzędnicy, całe ciało dyplomatyczne, świta cywilna i wojskowa króla, oraz wiele dam.

Od Administracyi „Czasu."

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego nadesłał X. dziekan Twardowski 5 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożono pod lit. X. S. H. 2 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 30	Anglobank	177 —
srebrna "	100 25	Union	302 —
4% złota	124 15	Bankverein	154 —
4% koronowa	99 45	Akcye Länderbank	283 60
Akcye ban. austr.-w.	1043	" kol. Kar. Lud.	217 —
" kredytowe	391 10	" " lwowsko-czerniow.	290 —
Londyn	124 30	" " połudn.	107 75
Napoleony	9 89½	Elbethal	276 50
Dukaty	5 88	Nordbahn	3427
Marki	61 —	Staatsbahn	383 25
4% Renta węg. kor.	97 50	Alpin	102 60
4% " " złota	123 15	Akcye tytoniowe	232 —
Losy prem węg	161 75	Rubls	137 —
Losy tureckie	69 10		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 7 listopada.

Banknoty austr.	164 05	4% Listy likw. pols.	66 25
Krótki Wiedeń	163 90	Renta włoska	84 40
Banknoty ros.	224 55	Akc. austr. kred.	235 75
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	225 20

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 7 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	136 50	138 —
Marki niemieckie za 100	60 70	61 20
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% " " "	101 —	101 80
5% " " " z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% " " " " 41 let.	97 —	98 —
4% " " " " koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% " " kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., rublach i kop.	98 75	100 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 60	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 70	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 70	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% " " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	424	430 —
kolei Karola Ludwika	216 —	216 —
" lwowsko-czerniowieckiej	288 —	290 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
" Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
" " węgierskie	11 80	12 50
" " włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 6 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	418 —	428 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% " " hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% " " " " "	97 70	98 40
4% " " " " " 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 6 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 60
4½% " " " "	— —	— —
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 75
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " " " V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	100 35	100 55
4 2/10% srebrna	100 40	100 6
4% złota austryacka	123 85	124 05
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	22 85	123 05
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	96 50	97 50
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 70
4% " " "	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	117 —
4% " " " " " 1889	— —	— —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	111 —
5% " " " "	101 10	102 10
4½% " " " "	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% " " " " "	97 75	98 25
4% " " " " " 56 l.	96 50	97 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 60
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 50	130 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 90	100 90
4% " Koszyce-Bogumin	98 —	99 —
4% " Lwów-Czern. opodat.	90 50	— —
4% " " nieopod.	96 95	97 95
3% " południowej	165 50	166 50
4% " węgiersko-galicyjskiej	96 75	97 75
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	176 —	176 60
wiedeńsk. banku związk. 100 "	152 60	153 60
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	521 —	525 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	—	— —
węg. banku kredytow. 200 "	488 25	488 75
galic. banku hipoteczn. 200 "	424 80	425 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	280 20	281 20
austro-węgiersk. banku 600 "	1039	1041
Unionbanku 200 "	297 50	298 50
kolei Albrechta 200 "	— —	— —
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	3417	3427
" Koszyce Bogumin 200 "	192 —	194 —
" Lwow.-Czerniow. 200 "	289 50	290 50
" państwowej 200 "	381 —	381 75
" południowej 200 "	105 —	106 50
" węgier.-galicyjskiej 200 "	210 —	211 50
" węg. półn.-wschod. 200 "	10 —	210 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	99 —	99 80
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	230 75	231 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
" " 1860 " 500 "	150 —	151 —
" " 1860 " 100 "	157 25	158 25
" " 1864 " 100 "	199 50	200 50
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	162 —	163 —
" regul. Cisy	142 75	143 75
austr. regul. Dunaju	129 25	130 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 50	174 50
serbskie 100 frankowe	39 20	40 —
tureckie	66 10	66 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 20	9 60
kredytowe z r. 1858.	196 50	197 50
miasta Krakowa	27 25	27 75
czerwonego krzyża austryackie	17 70	18 10
" " węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 89	5 91
20-frankówki	9 89	9 90
Funty szterlingi angielskie	12 38	12 42
Marki niemieckie	61 —	61 05
Ruble papierowe	135 50	136 50

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*